Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna czterowiersza 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 13 CZERWCA 1926 R. Nr. 24.

Lęk.

Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem twojem; mójeś ty.

Izajasz, rozdz. 43, wiersz 1.

Życie istotne, z Chrystusa poczęte rozwija się stopniowo w sposób niewidoczny dla oka ludzkiego; jego wzrost lub zamieranie odbywa się podług praw, obowiązujących w krainie ducha, a zależnych jedynie od woli Bożej. Człowiek może je poznać, stosować się do nich, lecz zmienić lub usunąć je — nie jest w jego mocy.

Rozwój życia Chrystusowego natrafia na liczne przeszkody, które conajmniej hamują, często nawet paczą lub zabijają kiełkujące życie nowe. Do liczby wrogów nieprzejednanych Chrystusowego życia należy — bojaźń.

„Nie bój się", woła w imieniu Pańskiem prorok Jezajasz do ludu Izraelskiego, uprowadzonego do niewoli, wyrwanego z gleby ojczystej, w którą wrósł wszystkiemi siłami swego jestestwa.

Niepewność jutra potęgowała się, dzięki zbliżającej się burzy, która nadciągała z północy, a której odgłosy dolatywały do spokojnych narazie okolic Babilonu. Oczekiwanie zbliżającego się przewrotu budziło w duszy najsprzeczniejsze uczucia, nad któremi górował lęk.

Zbyteczne jednak były obawy; Pan postanowił wyzwolić i wybawić swój lud, Jego bowiem był własnością: „mójeś ty"; jak ojciec opiekował się tym, którego nazywał po imieniu i wzywał do nowego życia.

„Nie bój się". Z ulgą i radością słuchamy słów Pańskich w ciężkich, przełomowych czasach, jakie obecnie przeżywamy.

Siły mocarstwowe, które utrzymywały w pewnej równowadze życie, rozprzęgły się lub znikły z widowni dziejowej.

Ujarzmiony naród wyzwolił się za łaską Pana z niewoli wielotniej, i począł budować swój byt niezależny na nowych podstawach. Lęk ogarniał wszystkich, którzy przykładali cegiełkę do budowy nowego domostwa państwowego, na myśl o grożących zzewnątrz i zewnątrz niebezpieczeństwach. Wzmocnieni wiarą w pomoc Bożą budowniczowie, pomimo wszystko z ufnością spoglądali w przyszłość, zwalczając defetyzm w sobie i w innych.

Życie zaczęło nabierać pozornie cech stałości, gdy się spoglądało jedynie na jego powierzchnię, a nie dostrzegało się rozpętanych we wnętrzu, ukrytych mocy.

I nastąpił wybuch. Zakołysała się ziemia pod stopami, potworzyły się szczeliny i buchnął nazewnątrz żar, przytłumiony ciężarem dawnego życia. Nieokiełznane wewnętrznie potęgi walczą ze sobą o ustalenie równowagi po swojej myśli, lecz oprócz apostołów zniszczenia ogarnia wszystkich lęk przed jutrem niejasnem. Jedni topią swą bojaźń w winie, inni w pracy zawodowej, a wszyscy pragną „pacyfikacji", unormowania stosunków, umożliwiającego celową i owocną pracę dla przyszłości.

Skąd i jak wykrzesać tę ufność w jutro, a przeto usunąć lęk? Nie może on na stałe pozostać w duszy ludzkiej; istnieją tylko dwie możliwości: albo życie zamrze pod zabójczym wpływem lęku, lub odniesie zwycięstwo nad lękiem. Dlatego w czasach rewolucji ludzie zadają sobie sami śmierć, aby ujść w ten sposób, przed ciągłą obawą śmierci; niepewność ludzi pożera.

Wytrzymalsi wierzą w lepszą przyszłość, a ta wiara jest opoką śród rozszalałych fal rewolucyjnych. Takiego oparcia niewzruszonego nie znajdzie człowiek w sobie samym; żadna też społeczność nie usunie lęku z duszy, jeżeli Pan nie zawoła człowieka po imieniu i oświadczy: „mójeś ty". Bóg wybawia człowieka z toni, w której ginie, i stawia go na twardym gruncie wieczności. Człowiek traci lęk i śmiało spogląda w przyszłość.

Wtedy życie duchowe nie zamrze, lecz będzie się spokojnie rozwijało, aż osiągnie swój kres — Zjednoczenie się z Bogiem.

Karol Serini.

Viribus unitis.

Reformacja w Polsce ma za sobą smutne karty historji. Doszedłszy do wielkości swej chwały w wieku 16. protestantyzm polski, nie zrozumiał należycie swego zadania dziejowego w narodzie i zapuściwszy się w coraz zawilsze i ostrzejsze spory wewnętrzne o dogmaty poszczególnych swych odcieni wyznaniowych, osłabił swą siłę obronną na zewnątrz przed wzmagającą się reakcją katolicką. Zasada łacińska „divide et impera" — znalazła tu ścisłe zastosowanie, a słowa kardynała i biskupa warmińskiego Hozjusza, że protestanci sami się zagryzą — okazały się wprost prorockiemi.

Ale protestanci Polski dzisiejszej nie chcą należeć do kategorji tych, co to „niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli", przeciwnie — ciągną z przeszłości nauki i wskazówki dla swego rozwoju na przyszłość.

W dobie obecnej, kiedy w Odrodzonej Polsce zdarza się więcej swarów niż zgody, więcej rozprężenia niż jedności — nie wolno nam, Ewangelikom, sporów partyjnych i politycznych wnosić na forum kościelne, zatruwać niemi atmosferę życia religijnego. — Przeciwnie, potrzebna nam moc ducha i hart woli, woli niezłomnej ku przeciwstawieniu się wszystkiemu w naszej Ojczyźnie, co zagraża wolnemu głoszeniu Ewangelji.

Zrozumiały to odpowiednie czynniki społeczne, zrozumiało to i nasze duchowieństwo, które „wyszło z zakrystji", ale nie po to, by się wtrącać w nieswoje sprawy, ale żeby się zbliżyć do swych współwyznawców i nieść im światło Słowa Bożego, którego nie wolno ukrywać, nie wolno jako świecy stawiać pod korcem.

Pomimo niepewnego gruntu, na którym stanęli ci, którzy pierwsi rzucili myśl łączenia się ewangelików polskich i ich organizacji, pomimo przeciwieństw zlewa i z prawa, — organizacja Związku Polskich Zborów i Towarzystw ewangelickich doszła do skutku i pomyślnie się dotąd rozwija. Dwa poprzednie Zjazdy i w Poznaniu i w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim — dowiodły potrzeby żywotnej instytucji, która odrazu pozyskała sympatję wszystkich polskich ewangelików w Polsce i zagranicą.

Nawet sfery rządowe, okazały zrozumienie i, jak np. w Poznaniu, oficjalnie witały Zjazd przez Wojewodę.

Tegoroczny, trzeci Zjazd Związku Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich zwołany został i odbył się w Warszawie d. 6, 7 i 8 b. m.

Potrzeba nam zjednoczenia wszystkich sił, całego zespołu ewangelickiego, nietylko polskiego w kraju, ale gdy przyjdzie moment odpowiedni—trzeba będzie pomyśleć także o stworzeniu jednolitego frontu wszystkich ewangelików—słowian. Pięknie wyraził tę myśl o zjednoczonej sile ewangelickich słowian w pracy nad budowaniem Królestwa Bożego na ziemi — ks. M. Madera z Liptowskiego Św. Mikołaja, który z ramienia, kościoła luterskiego w Słowacji i w imieniu tamtejszego ks. biskupa J. Janoški Zjazd obecny piękną a wzruszającą mową powitał. Podobne myśli o jedności kościelnej ewangelików wyraził w takiejże przemowie ks. Szebesta z Peczek pod Pragą, witający zjazd w imieniu Jednoty kościelnej w Czechach. Oby Bóg Najwyższy sprawił, żeby ten zjazd zostawił po sobie nietylko miłe dla ucha echo, ale silne postanowienie do dążenia po przez wszystkie trudności do raz wytkniętego błogosławionego celu!

* * *

Zjazd Związku Polsk. Zborów i Tow. Ew. rozpoczął się dnia 6.VI w niedzielę, nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił pastor ustroński—ks. Paweł Nikodem, dzielny organizator i prezes Związku Księży Pastorów.

Mocno dźwięczały słowa tego ludowego. kaznodziei z Bożej łaski, kiedy mówił o tem, co nas dzieli, a co jednoczyć powinno, wskazując na podstawie słów Ap. Pawła z listu do Koryntczyków, że jesteśmy członkami jednego ciała Chrystusowego. Pod silnem wrażeniem tego kazania uczestnicy Zjazdu, wraz z licznymi gośćmi zebrali się w sali konfirmacyjnej, na zebranie inauguracyjne Zjazdu. Zagaił zebranie p. J. Evert prezes Warsz. Kol. Kość. i poprosił na przewodniczącego Zjazdu N.P.W. Ks. Sup. Gen. J. Burschego, ten zaś poprosił na asesorów: P. W. Ks. Sup. Semadeniego, prezesa Konsystorza Ew.-Aug. p. J. Glassa, prezesa Kol. Kość. p. J. Everta, a na sekretarzy: ks. Nierostka i p. H. Orłowskiego. W serdecznych słowach N.P.W. Ks. Superintendent Generalny przywitał zebranych delegatów i gości i zaproponował złożyć hołd należny na wstępie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Zgromadzeni uprosili N.P.W. Księdza Przewodniczącego Zjazdu, aby w imieniu Zjazdu raczył uczynić to osobiście. — Potem nastąpiły przemówienia przywitalne: P.W. Ks. Semadeniego — w imieniu Kościoła Ew.-Ref.; ks. Szebesty, w imieniu Kościelnej Jednoty w Czechosłowacji, ks. Madery, w imieniu Kościoła luterskiego na Słowaczyźnie i ks. biskupa J. Janoszki, ks. prof. E. Burschego — w imieniu ewang. fakultetu w Warszawie. Ks. prof. J. Szeruda odczytał depesze i powinszowania od różnych osób i instytucji, poczem przewodniczący ogłosił program Zjazdu i wstępne zebranie zamknął.

Wieczorem, o godz 8-ej, w sali Konfirmacyjnej Kolegjum Kościelne wydało raut dla uczestników Zjazdu.

X. F. G.

* * *

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej Dr. Ignacy Mościcki, przyjął w d. 8 b. m. na audjencji ks. biskupa Burschego. Audjencja trwała 20 minut. — Ks. biskup złożył w imieniu duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego a rówież Zjazdu Towarzystw i Zborów polskich ewangelickich, który obecnie obraduje w mieście naszem, hołd Panu Prezydentowi, jako wyobrazicielowi Majestatu Rzeczypospolitej, i życzenia, aby Mu danem było poprowadzić Państwo nasze do prawdziwego uzdrowienia. Pan Prezydent prosił wyrazić wdzięczność Swą za złożone życzenia.

Pragnienia i nastroje.

Właściwie pragnienie w chwili obecnej jest jedno: aby jak najprędzej doszło do pojednania i porozumienia, aby zapanował trwały pokój i spokój. Jest to pragnieniem miljonów i dlatego powinno być bardzo bliskiem urzeczywistnienia; ale, niestety, poza miljonami i niejako nad niemi, stoją jednostki, które chcą prócz tego postawić na swojem. Toczy się jeszcze walka; już nie orężna, ale zato daleko zacieklejsza od walki orężnej: walczą z sobą uczucia nieprzejednanej nienawiści i dlatego tak często zmieniają się nastroje.

Są dni długie jak lata, a każda godzina przynosi coraz inne uczucia. Nadzieja chwyta się każdego drobnego objawu pojednania i na niem buduje wiarę, że przecie będzie dobrze, musi być dobrze. Przecie nikt nie chce rozpętać wojny domowej, bo to znaczyłoby przegraną dla obozów obu, co więcej, przegraną dla Polski nietylko dzisiejszej, ale, broń Boże, jutrzejszej. Nikt nie chce wojny domowej, więc musi być dobrze, musi nastać pokój.

A jednak nie jest tak dobrze, jakby się pragnęło. Istnieją potężne kuźnie, wykuwające nienawiść i nie dające zapomnieć szerokim masom o tem, że ktoś osobiście czuje się pokrzywdzony i chce mieć koniecznie rację, chce postawić na swojem. Niech sobie Polska poniesie jak największe straty, niech będzie narażona na największe wstrząśnienia, aby tylko pewien obóz miał rację i nie musiał uznać logiki dziejów.

Musi być dobrze! — powiada serce. Oto ukazała się cudowna zaiste w treści i w formie odezwa ks. kardynała Kakowskiego. Wruszenie ogarnia czytelnika ewangelickiego gdy sobie pomyśli, że takie odezwy mogły się

były ukazywać już przed wielu laty i jednoczyć serca i sumienia. Czemu się nie ukazywały już dawniej? „Nie czas i pora wracać myślą do przeszłości, jątrzyć gojące się rany, pogłębiać wzajemną nienawiść i niezgodę, bo nieprzyjaciel czyha u bram i złowrogo szepce: Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą. — Bóg chce nas widzieć wszystkich bratnią miłością zjednoczonych i tem serdeczniejszym węzłem zespolonych, im więcej zgrzeszyliśmy wzajemną nienawiścią i niezgodą..." — Piękne zaiste słowa, ale... najserdeczniej zostały przyjęte tylko przez wszelakich heretyków i niedowiarków, bo ci najprawowierniejsi, najgłośniejsi patrjoci przyjęli tę mądrą odezwę z minami grobowemi. Po kościołach czytano ją cicho, jakby z pragnieniem, aby była jak najmniej słyszana. Sprawiła zawód tym, którzy czekali, że z kościoła wyjdzie hasło bojowe.

W imię obrony praworządności szerzy się jakiś rozpaczliwy zamęt w sercach i sumieniach, którzy obyż się nie wylał nową falą nienawiści nazewnątrz! Odezwa kardynała Kakowskiego wzywająca w imię Boga do zachowania spokoju znalazła się w niektórych pismach prawowiernych gdzieś na szarym końcu, aby jak najmniej zwracała na siebie uwagę. Jakże inaczej była w swoim czasie potraktowana enuncjacja ks. Lutosławskiego, który, usprawiedliwiając zabójstwo pierwszego Prezydenta, pisał w bardzo rozpowszechnionym tygodniczku: „Niekażdy legalny akt jest chwalebny i wolny od zamachu zbrodniczości w zakresie moralnym. Siciński, kiedy pierwszy sejm zrywał, nie gwałcił żadnej konstytucji, i owszem korzystał z zagwarantowanego konstytucyjnie prawa liberum veto, a jednak z piętnem hańby przeszedł do historji. Trzeba te dwie rzeczy rozróżniać starannie: od pisanej konstytucji są ważniejsze i świętsze prawa niepisane, które są wyryte w sumieniu uczciwych ludzi i prawych Polaków — i tych pogwałcenie, choć według przepisów bezkarne — musi wywołać w całym narodzie odruch oburzenia i potępienia; brak takiego odruchu byłby dowodem gangreny moralnej społeczeństwa".

O murzyńskiej moralności powiadają sobie ludzie rzeczy bardzo ciekawe: niektórzy murzyni twierdzą, że dobre jest, gdy oni sami kradną żony sąsiadowi, ale złe jest, gdy sąsiedzi kradną żony im. W dużem piśmie stołecznem, odznaczającem się wysokim wiekiem, chociaż niewysokim poziomem moralności publicystycznej, są dwie wiadomości o zabójstwie Petlury. Na stronicy 5 tegoż numeru jest mowa o tem, że zabójstwa dokonał żyd mszczący się za pogromy żydowskie i że przez dwa tygodnie szukał Petlurę, aby go zabić. Zabójstwa dokonał 25 maja, dwa tygodnie szukał swej ofiary, a więc postanowił dokonać mordestwa już 10 maja. Ponieważ musiał namyślać się, tedy rzecz została postanowiona niezawodnie jeszcze wcześniej. Tak jest na stronicy 5, a na stronicy 10 tego samego numeru jest mowa o tem: że „Szymon Petlura zapłacił życiem za przyjście do władzy marszałka Piłsudskiego. Dosłownie! Na 5 stronicy powtarza się wiadomość za pismami francuskiemi, z których wynika, że zabójstwo postanowione było już na początku maja, ale redakcja ma w pogardzie swego czytelnika i przypuszcza, że i tak nic nie spostrzeże, a w każdym razie wzbudzi się w nim jakie takie przynajmniej uczucie nienawiści do przeciwnika ideowego. Drobny przykład, ale wymowny, że nie chodzi o prawdę i prawdziwość, ale o postawienie na swojem za wszelką cenę.

Dopóki człowiek oceniać będzie rzeczy i zjawiska, dopóty będą się one dzieliły na dobre i na złe, ale dopóki będzie chodziło o poznanie prawdy, dopóty twierdzenia swoje trzeba będzie uzasadniać dowodami, przytaczać argumenty na ich poparcie. Coś, co się stało, może być dobrem, albo złem, pożytecznem lub niepożytecznem. To jest kwestja rozpatrzenia sprawy, rozważenia jej ze wszystkich stron, ale nie może to być sprawą czyjegoś widzimisię. Gdy więc spotykamy się z twierdzeniami nieuzasadnionemi, z wyrazami zapamiętałej nienawiści, która przekonana być nie chce, ale która chce za wszelką cenę postawić na swojem, to ogarnia nas znowuż nastrój przygnębiający. Żadna siła nie zbuduje porządku i ładu w społeczeństwie, gdy w sercach i sumieniach jest nieład, chaos, anarchja.

Piszemy to w chwilach bardzo ważnych, rozstrzygających, decydujących o jutrze Polski, o tem, czy nastanie pojednanie między braćmi, czy „wczoraj" ustąpi „jutru", czy jutro będzie musiało koniecznie cofnąć się daleko wstecz? Przewidzieć trudno, co się stanie, ale konsekwencje dwóch wielkich możliwości są jasne. Polska to nietylko ręce i nogi i żołądki. To także umysły i charaktery, a przedewszystkiem sumienia. Jeszcze wczoraj panowała w Polsce zasada, że sumienia mają być takie a takie, że nie wolno im być takiemi, jakiemi są zgodnie z wolą Boga.

Chwila dzisiejsza jest jakby rozdrożem. Jutro będziemy wiedzieli, czy Polska zerwała ostatecznie z dniem wczorajszym i zastosowała się szczerze do swoich własnych ustaw, czy też wszystko pozostanie po staremu i będziemy sobie nierządem stali, jak ongi. Cokolwiek przyjdzie, jedno musi zostać rozstrzygnięte uczciwie i niedwuznacznie: wolność sumienia. Było ono dotychczas traktowane najgorzej, niby jakiś wróg zły i osobliwie wstrętny. Dziesiątkom tysięcy ludzi odmawiało się prawa do wyznawania Boga według własnego rozumienia i poznania. Kto da sumieniu wolność, ten da Polsce wielką siłę. Sumienie to charakter; gdzie jest zabijane sumienie, tam jest hodowana zgnilizna moralna, obłuda, sprzedajność i wszelki występek.

Chwila dzisiejsza pozostawi na życiu narodu głębokie ślady. Że nie przemija obojętnie, to widać na duchowych organizacjach wrażliwszych, dla których kompromis jest tragiczną kompromitacją ideału wyśnionego w najtajniejszej głębinie duszy. Publiczna spowiedź księdza Oraczewskiego „Dlaczego przestałem być księdzem?" to objaw chwili, nad którym warto się zastanowić. Człowiek, który się zawiódł, który oczekiwał w służbie kapłańskiej czego innego, niż znalazł rzeczywiście. Spostrzegł, jak się malowniczo wyraził, że „serce bije po lewej stronie" i dlatego poszedł między lud, aby śród niego być wszystkiem dla wszystkich. Oby znalazł pokój w Bogu i oby się stał drogowskazem ku pokojowi i miłości jednoczącej dla wielu!

Niczego dziś tak bardzo nie potrzebujemy, jak pokoju prawdziwego z dobrej woli się rodzącego, nie wymuszonego przez nikogo i nic, prócz jednoczącej braterskiej miłości.

P. Hulka-Laskowski.

KAROL SERINI.

Religja w utworach Małaczewskiego.

II. Życiorys.

Niechaj mi wolno będzie przytoczyć kilka kart z księgi tragicznego życia żołnierza—autora.

Urodzony roku 1896 w Humańszczyźnie, gdzie rodzice posiadali kawałek ziemi, jednak nie wystarczający do utrzymania rodziny. Wobec braku funduszów ś. p. Eugenjusz Małaczewski, zmuszony był opuścić szkołę średnią, by się chwycić pracy zarobkowej. Wybuch wojny zastaje go przy biurku dependenta adwokata; zapalny młodzieniec, uwierzywszy manifestowi Wielkiego Księcia, zgłasza się na ochotnika do wojska rosyjskiego, chce bowiem przyczynić się do zjednoczenia ziem polskich. Jako żołnierz stopami swemi przemierza Zachodnią i Wschodnią Galicję, by po całem piekle udręki ulec zatruciu gazami, gdzieś pod Mołodecznem. Wysłany do szkoły oficerskiej, wcześnie zdobywa szlify, chroniące od poniewierki. Po wybuchu rewolucji wyrusza w roku 1917 do Moskwy, gdzie, stając w obronie oficera, napadnięte-

go przez zdziczały tłum, zostaje pobity do utraty przytomności i z trzema złamanemi żebrami odwieziony przez studentów do szpitala.

Kilkomiesięczny pobyt w szpitalu był dla Małaczewskiego szkołą życia, w której kształcił się na poezji wielkich wieszczów.

Po zwycięstwie bolszewickiem nad kiereńszczyzną wrócił do pułku, aby jako dobry bolszewik być wybranym do wszelakich komisyj, w gruncie rzeczy formować Polaków w celu przedarcia się do Dowbora. Odprowadza 40 własnym pociągiem. Nie ziściły się nadzieje: doczekał się chwili, kiedy armja Dowbora miała zostać i została rozbrojona, lecz uniknął konieczności złożenia broni, ratując się ucieczką pod sztandary Hallera. I tu go spotyka zawód — Haller pod Kaniowem rozgramiony — resztki Hallerczyków w przebraniu udają się na Murman, a stamtąd do Francji.

Poduszczeni bolszewicy wydają rozkaz chwytania i rozstrzeliwania nieszczęśliwych zbiegów. Małaczewski dwukrotnie więziony, dwukrotnie umyka i dostaje się wreszcie wśród tysiącznych przygód do Archangielska aby nawet tu po raz trzeci oglądać mury więzienne i zostać skazanym na śmierć. Jedynie wybuch antybolszewickiego powstania, spowodowany przez przybycie krążownika angielskiego, otwiera przed nim wrota więzienne.

Z polskich zatraceńców, zebranych na Murmanie, tworzy się Polski korpus posiłkowy, jako odrębna formacja wojskowa, która u boku aljantów chce służyć Polsce. Na tle ówczesnych wypadków powstają później nowele: Walka narodów, Blokhauz pod Syreną, Baśka murmańska, Na dalekim cmentarzu.

Spełnia się wreszcie marzenie — przewiezieni do Francji, wstępują murmańczycy do armji Hallera, by wreszcie 1919 roku ujrzeć Ojczyznę i stanąć w jej obronie. Małaczewski po raz wtóry za czasów wojny przybywa do Wschodniej Galicji i po odbytej kampanji wraca do Zagłębia Dąbrowieckiego, pilnie bacząc na Kresy Zachodnie. Tu pisze utwory, ogłoszone w zbiorze „Koń na wzgórzu", stąd udaje się po raz ostatni na front bronić swej Macierzy przed nawałą bolszewicką.

Straszne przejścia, głód, chłód, rany nietylko nadwątliły silny organizm, lecz zaszczepiły jad nieuleczalnej choroby. Wysłany przez lekarzy do Zakopanego, zgasł 19 kwietnia 1922 roku, doczekawszy się jeszcze wydania zbiorku poezyj: „Pod lazurową strzechą".

Spoczywa na cmentarzu w Zakopanem.

(C. d. n.).

Z prasy.

SEJM i SENAT.

„Głos Ewangelicki" stał na uboczu od wszelkiej polityki partyjnej, ponieważ jego wytyczną było jedynie dobro państwa. Wszystkie partje polityczne utożsamiały dotychczas własne znaczenie z dobrem państwa, wzięły w dzierżawę dla siebie państwo, więc dla „Głosu Ew." nie łączącego się z żadną partją nie było głosu w sprawach polityki.

Obecnie partje polityczne, w ich dotychczasowym ustroju i rozwoju, zbankrutowały, doszczętnie bowiem zbankrutował Sejm, z którego czerpały swą siłę i swoje znaczenie.

Miejmy nadzieję, że nowe życie polityczne wytworzy nowe ośrodki myślenia i działania politycznego, które nie będą miały nic wspólnego ani ze zgnilizną sejmową, ani ze wszechwładzą skorumpowanego partyjnictwa.

W tym, daj Boże, nowym okresie życia państwowego „Głos" zamierza informować czytelników o najważniejszych zagadnieniach polityki i oświetlać je z punktu widzenia ideologji polsko-ewangelickiej, chociażby z tego powodu miał, ściągnąć na siebie gniew partyjników.

Na czoło wszystkich trosk i bolączek wysuwa się zagadnienie Sejmu i Senatu. O Senacie w obecnych czasach przełomu nie warto wspominać, jest to bowiem instytucja, która przy swoim dotychczasowym ustroju i owocności swej pracy może bez uszczerbku dla państwa być zastąpiona przez dzieło Ad. Antoniego Kryńskiego: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku? „Książka ta, wręczona głowaczom sejmowym, w zupełności zastąpi Senat, a przytem zaoszczędzi pustemu skarbowi państwa znacznego wydatku na opłacanie 111 „senatorów".

Poważniej musi być potraktowany Sejm, który przywłaszczył sobie pełnię władzy prawodawczej i wykonawczej, zepchnąwszy prezydenta do roli figury reprezentacyjnej, a Senat na stopień podręcznika gramatyki.

Posiadł wszechwładzę, cieszył się nią, korzystał z niej otwarcie i skrycie, i nie mógł zostać pociągnięty do odpowiedzialności, ponieważ uniezależniony od czynników państwowych, dzięki swoistemu partyjnictwu wyzwolnił się z pod istotnej kontroli społeczeństwa. Wreszcie wybiła dla niego godzina obrachunku i usłyszał sąd okrutny: „Cóżeście z tem państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko".

Twierdzą, że Arystoteles wprowadził do swojej etyki jako cnotę — wielkoduszność, ponieważ w ówczesnem życiu greckiem spotykał na każdym kroku jej zaprzeczenie. Należy przypuszczać, że gdyby Arystoteles mógł poznać nasz Sejm nie omieszkałby podkreślić wielkoduszność jeszcze silniej, niż to uczynił. Jej przeciwieństwo — małoduszność — występuje na jaw w stosowaniu znanego wybiegu, że własną winę zwala się na cudze barki. „Ci którzy atakują z zaciekłością Sejm raczą uwzględnić, że Sejm jest taki, jaką jest cała Polska".

Skoro chodzi o Sejm i jego stosunek do Polski należy ustalić punkt widzenia na Sejm; może on być traktowany jako instytucja prawa publicznego o wyraźnych cechach ustrojowych, lub oceny pod kątem widzenia moralności poszczególnych członków albo całości zbiorowej.

Obecnie chyba tylko pobierający djety posłowie i ich protegowani nie widzą, że prawne stanowisko Sejmu i ordynacja wyborcza są poronionem dzieckiem z ojca sejmu ustawodawczego i matki demagogji. Więc za te narodziny ma być odpowiedzialna Polska? Sejm jest taki, jaką jest cała Polska?

Otóż tak wcale nie jest. Najwyżej możnaby powiedzieć, że Sejm jest taki, jakiemi są wielkie partje polityczne w Polsce". (Ster Nr. 2). One bowiem narzuciły Polsce swoją konstytucję i ordynację.

Wreszcie — niechaj Polska będzie współwinna za prawny ustrój Sejmu i za ordynację wyborczą. Czy Polska ponosi też odpowiedzielność za wartość moralną panów posłów lub całego Sejmu?

Opinja publiczna, zwykle rozbita, jest w ocenie Sejmu jednolita. Poseł K. oświadczył: „Obecnie w Polsce najbardziej niepopularną osobistością jest poseł najwięcej znienawidzoną, jeśli nie pogardzaną instytucją jest — Sejm? Profesor Dubanowicz doszedł do wniosku: „Nikt dziś nie przeczy, że parlament, instytucja, powołana niegdyś do życia dla kontrolowania wydatków i nadzorowania administracji, zwyrodniała w narzędzie marnotrawstwa grosza publicznego i dezorganizowania machiny państwowej? (zaczerpnięte z organu posła ks. Londzina: „Gwiazdka Cieszyńska").

„Ostrzegam, że Sejm i Senat są instytujami najbardziej znienawidzonemi w społeczeństwie". (Z przemówienia Marszałka Piłsudskiego).

Opinja ta jest wynikiem pilnego przyglądania, się pracy sejmowej i jej wyników; w świadomości nawet spokojnego ogółu ustala się poczucie szkód, wyrządzonych Państwu przez błędy w Konstytucji, przez utrwalenie wszechwładztwa Sejmu i stronnictw, które straciły poczucie rzeczywistości i względom taktyczno osobistym podporządkowały sprawy bytu i rozwoju państwa?" (Drogi Naprawy Nr. 3).

Wynik istnienia takiego Sejmu, jego szkodliwość dla państwa nie mogły być inne, skoro „spreparowano ordynację wyborczą w ten sposób, że walory moralne i umysłowe nie odgrywały w niej żadnej roli". (Ster Nr. 2).

„To też — poza kilkoma uzdolnionymi przywódcami partyjnymi — dostały się do Sejmu figury mierne, szare, pozbawione indywidualności i zupełnie nieprzygotowane do pracy ustawodawczej. Wystarczałoby przepisać z listy posłów 400 nazwisk, ażeby to udowodnić". (Ster Nr. 2).

W jakiż sposób te miernoty i marnoty dostały się do Sejmu? „Oczywiście, że Konstytucja i ordynacja wyborcza nadają tylko kierunek i ramy wyborom poselskim, ustalenie samych kandydatur należy do społeczeństwa, recte partyj politycznych, od których zależy, czy do Sejmu ma wejść profesor uniwersytetu, czy pisarz prowentowy, człowiek wysokiej moralności, czy pospolity szachraj polityczny, idący po mandat jak po źródło dochodu. Wszystko zależy od „kombinacyj partyjnych", od stosunków, od pieniędzy. Znane przecież są opinje, że mandat tego a tego „wybrańca ludu" kosztował tyle to a tyle". (Ster Nr. 4).

Pomimo tej bijącej w oczy prawdy śmią twierdzić, że „społeczeństwo wybrało Sejm w drodze najwięcej liberalnego prawa głosowania, a czyniąc to starało się zapewne wybrać najlepszych z pomiędzy siebie!

Jak się przedstawiają ci „najlepsi" w świetle nieomylnej rzeczywistości? „Oddawna już stwierdzono, że na tle naszego skrajnego parlamentaryzmu wytworzyła się warstwa nowych możnowładców, obracająca się w ubogim kręgu myśli, lekceważąca sobie potrzeby Państwa, wartości intelektualne i moralne, władzę wykonawczą, opinje publiczną, pewna siebie, przekonana, że wszystko można będzie dostosować do wyników narad paru przedstawicieli, kultu niekompetencji", że przy pomocy brutalnych napaści w Sejmie i prasie, przy pomocy arytmetyki poselskiej można zabić wszelkie poczucie prawdy i utrzymać się na wierzchu". (Drogi Naprawy Nr. 3). . .

„Pozostaje jeszcze do przypomnienia olbrzymia korupcja życia publicznego, demagogja, nieuctwo, fanatyzm i t. p. — a będziemy mieli pełny pogląd na życie naszego parlamentu". (Ster Nr. 4).

„Sytuacja w kraju była tak dojrzała, że marsz oddziałów, przesiąkniętych duchem „pierwszej brygady"— mimo to, że przywódcy nie formułowali żadnych celów, że dokoywali „demonstracji wojskowej" bez programu, a ograniczali się do przeciwstawienia nazwisk i wywieszania ogólnikowego hasła „moralności" — był zrozumiany, jako uderzenie w metodę działania stronnictw politycznych, politykę Sejmu, w preponderację nad władzą wykonawczą". (Drogi Naprawy Nr. 3).

Rozgorzała walka bratobójcza, krew polała się na ulicach Warszawy, Państwo poniosło niezmierne szkody. Kto ponosi winę? „Gdyby Sejm był inny, nie doszłoby do tego, czego kraj był świadkiem w dniach 12 — 15 maja r. b. Małoduszność Sejmu siała wiatr, aż zebrała burzę. Zawiniły obie strony Izby? (Ster Nr. 4).

Marszałek Piłsudski, zwracając się do przedstawicieli Sejmu i Senatu, dnia 29 maja powiedział: „Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terorem szuj".

—fd.—

Z Litwy.

Charakterystycznym przyczynkiem do walk, toczących się obecnie na terenie kościoła ewagelicko-luterskiego na Litwie, jest list otwarty do Dr. Gaigalata w Kownie:

„Podpisani pastorowie ewangelicko-luterskiego kościoła na Litwie, powodowani ciężką troską o przyszłość swego kościoła, zwracają się do Pana z prośbą o zaoszczędzenie kościołowi dalszych ciężkich wstrząśnień. Podług naszego przekonania, opartego na wszechstronnem, rozważeniu sprawy, może Pan zwrócić kościołowi spokój wewnętrzny przez dobrowolne zrzeczenie się swego urzędu w Konsystorzu. Czy jest życzeniem Pana, Szanowny Panie Doktorze, wziąć na siebie odpowiedzialność za to, aby pastorowie, którzy Panu jednomyślnie odmawiają swego uznania, pozostali bez władzy duchownej, wskutek czego, porządek w naszym kościele zostaje zakłócony i to w tym czasie, gdy kościół ewangelicki w całym świecie musi walczyć na wszystkich frontach?

Dłuższe trwanie takiego stanu, że istnieje konsystorz, któremu pastorowie odmawiają kierowniczej roli, gmatwa stosunki zborowe w stopniu coraz silniejszym i wyrządza szkodę spokojnemu rozwojowi życia kościelnego. Ustąp Pan, który chcesz być sługą kościoła ewangelickiego, i nie narzucaj się Pan nam na stanowiskach, na skutek czego zmuszeni jesteśmy zwrócić się przeciwko Panu, i pozostaw Pan kościołowi samemu, uporządkowanie swych spraw w sposób, jak on sobie tego życzy i jak jemu to zostało przyznane w państwowych prawach zasadniczych. Nie mogłeś Pan sobie z powodu swego dotychczasowego zachowania pozyskać zaufania zboru, również nie może uzyskane zatwierdzenie ze strony władz utwierdzić Pana w mniemaniu, jakoby Pańska nominacja nastąpiła w sposób legalny. Czyż nie dosyć sporu kościelnego w Kłajpedzie?

Dlaczegóż przenosisz Pan tę waśń do naszego kraju? Zrzeknij się Pan, Panie Doktorze, swego urzędu, jest to jednomyślne wezwanie pastorów do Pana".

Trudno osądzić nie znającemu dokładnie stosunków kościelnych na Litwie, czy podpisani pastorowie należą do wszystkich trzech Synodów: niemieckiego, litewskiego i łotewskiego, czy tylko stanowią całość Synodu niemieckiego. Od odpowiedzi na to pytanie zależeć musi ocena wystąpienia pastorów na Litwie. Skoro miałby to być głos wszystkich pastorów kościoła ewangelicko-luterskiego na Litwie, nie należy chyba wątpić ani chwilki, że Dr. Gaigalat uczyni zadość kategorycznemu żądaniu. Pomimo wszystko jest ten list dowodem dziwnego pojmowania dobra kościoła, skoro pastorowie nie znajdują innej drogi do załatwiania spraw swego wyznania, jak zapomocą otwartego listu.

Ze Zrzeszenia Ewangelików Polaków.

W dniu 16 czerwca r. b. o godz. 8-ej wiecz. t. j. w środę w sali kolegjalnej zboru ewang.-augsb. (pl. Małachowskiego 1), odbędzie się Roczne Zebranie Zrzeszenia Ewangelików Polaków, na które prosi o liczne przybycie swych członków.

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego i sekretarza.
2) Odczytanie i przyjęcie protokułu z ostatniego rocznego zebrania.
3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok bieżący.
5) Wnioski Zarządu.
6) Wolne wnioski.

ZARZĄD.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Z Sekcji Krajoznawczej.

— W niedzielę, dnia 13 b. m. odbędzie się wycieczka na Bielany na grób Staszyca.

Zbiórka na placu Teatralnym przy tramwaju 15 o godz. 2 min. 30.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

JUGOSŁAWIA.

Ewangelicka parafja w Cilli (Jugosławia) zwróciła się w roku ubiegłym do władz z podaniem o udzielenie prawa na prowadzenie prywatnej ochronki w języku niemieckim. Zgłosiło się 37 dzieci niemieckiej narodowości, z których połowa była wyznania ewangelickiego. Zachowane zostały wszystkie przez prawo wymagane przepisy; wyznaczona komisja orzekła, że pomieszczenie w zupełności opowiada swemu przeznaczeniu, niemniej ministerstwo udzieliło pod błahym pozorem odmownej odpowiedzi. Jaka to szkoda dla niektórych osób, żerujących na Państwie Polskiem, że się ten wypadek stał w Jugosławji, a nie w Polsce!

WŁOCHY.

Podług „Avanti" władze państwowe zabroniły kobietom protestanckim organizować po wykładach szkolnych dodatkowe nauczanie, w szczególności religji. Zakaz umotywowano w ten sposób, że wyznania protestanckie są we Włoszech tylko tolerowane.

Że ta Polska nieszczęsna zawsze musi „sprawiać swoim najserdeczniejszym" tyle zawodu! Porównaj rozkaz Komendanta miasta Warszawy z dnia 28 maja r. b. w „Głosie Ewangelickim" Nr. 23.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13 czerwca, w II niedzielę po Trójcy Św.:

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim— ks. pastor Loth.

Dnia 18 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W kościele garnizonowym:

Dnia 13 czerwca, o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim — ks. senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 30 maja do 5 czerwca było:

Urodzonych: chłopców 1; dziewczynek 2.

Zaślubionych: Franciszek Nawrocki z Leokadją Dykof; Aleksander Zygfryd Eugenjusz Namokel z Wanda Stiller; Wacław Roman Węgłowski z Marją z Pachulskich Okrasińską; Wilhelm August Westermann z Stefanją Eugenją Neumann; Stefan Bohdan Dormaradzki z Irmą Eugenją Laupmann; Jan Henryk Kroeger z Michaliną Emilją Bachmann; Zygmunt Inocenty Okuński z Janiną Ludmiłą Hertz.

Zmarłych: Erwin Rupp, robotnik, lat 20 i 11 miesięcy; Karolina Zalewska ur. Koetsch, żona rolnika, lat 56; Michał Taubwurcel, były dyrektor banku, lat 58; Adolf Aleksander Albert Eichenwald, współwłaściciel fabryki, lat 46.

Ogłoszenia.

Z Państwowego Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Działdowie Pom.

Zgłoszenia na kurs przygotowawczy i pierwszy przyjmuje Dyrekcja od 15 maja do 25 czerwca br. Wiek minimalny: lat 13 na przygotowawczy, lat 14 na pierwszy. Do podań załączyć należy: 1). ostatnie świadectwo szkolne, 2). świadectwo szczepienia ospy, 3). metrykę urodzenia, 4). świadectwo zdrowia, 5). fotografję, 6). świadectwo moralności (o ile kandydat nie uczęszczał do szkoły). Religji ewangielickiej udziela katecheta ks. Olszar. Przy seminarjum istnieje internat, w którym opłata wynosi obecnie 40 zł. miesięcznie.

Termin egzaminu wstępnego wyznaczy Kuratorjum Okręgu Szkln. Pom.

Dyrekcja.

Wakuje posada nauczyciela rządowej szkoły powszechnej i kantora. Osoby, zamierzające ubiegać się o wyżej wymienioną posadę, proszone są zgłosić w jaknajkrótszym czasie swe kandydatury, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u władz szkolnych. Podania wraz ze świadectwami kwalifikacyjnemi (lub odpisami tychże), świadectwo miejscowego Ks. Pastora o dotychczasowej swej działalności należy przesłać Ks. Pastorowi w Radomiu.

Gozdawa, 19. V. 1926 r.

Kolegium kościelne
filjału E. A. Jaworskiego.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10, Telefon 913-95.